

Instytut Ponownego Zdziczenia (The Rewilding Institute)

Spaliłem papier toaletowy i wstałem. Moją uwagę przykuł ruch za ramieniem. Odwróciłem się. Czarny wilk przechodził niecałe sto stóp dalej. Zerknął w moją stronę i spokojnie poszedł swoją ścieżką przez tundrę. Chwilę później zaczęło się przejaśniać. Świtało.

Stoję ze spuszczoneymi spodniami pośród milionów akrów dzikiej arktycznej tundry między Zatoką Hudsona a Wielkim Jeziorem Niewolniczym. Mój umysł przywołuje Aldo Leopolda w 1936 r. Po wyprawie łowieckiej do Sierra Madre w Meksyku, zrozumiał on, że po raz pierwszy w życiu widział zdrowy, normalny krajobraz. Tak samo było ze mną w roku 2003. Rezerwat Zwierząt Thelon (Thelon Game Sanctuary) i rozległe połacie otaczającego go terenu może nie są dziewicze (nic już takim nie jest w XXI wieku), ale są tak dzikie, jak dziki może być teren nieskrępowany, sam decydujący o sobie i samoregulujący się.



Jeziro Michigan w USA. Fot. Joanna Milewska

Mimo iż przez ostatnie 40 lat byłem na wielu dzikich obszarach, to Thelon ustanowił dla mnie nowy standard wrzosowiska lub – jakby nazwałby to Leopold – nowy „punkt odniesienia w dziedzinie normalności”. Przy wszystkich tutejszych gatunkach, występujących w efektywnym ekologicznie zagęszczeniu populacji oraz mogących swobodnie przemieszczać się na przestrzeni setek mil terytorium niepoddanego żadnej ingerencji, Thelon jest normalny. Jest tym, czym ziemia powinna być. Jest tym, czym była, zanim zaczęliśmy ją deptać.

Siedemnastodniowy spływ kajakiem po rzece Thelon dał mi niezrównaną okazję do przemyślenia ubiegłych lat i zastanowienia się nad następnym rozdziałem mojego zaangażowania w ochronę przyrody. Przez 33 lata chroniłem przyrodę, moja strategia była tak stała, jak pozycja Gwiazdy Polarnej: tworzyłem i promowałem nowe metody ochrony dzikich miejsc i zwierząt. Najpierw pomogłem założyć organizację *American Rivers*, by skoncentrować się na „zapomnianym” systemie ochronnym o nazwie *National Wild and Scenic Rivers* (*Narodowe Dzikie i Malownicze Rzeki*). Później, w *Wilderness Society* ciężko pracowałem nad tym, by priorytetem Służby Leśnej [odpowiednik polskich Lasów Państwowych] i Bureau of Land Management [amerykańska instytucja państwowa ds. zarządzania gruntami publicznymi] była ochrona terenów dzikich, bezdroży. Z *Earth First!* starałem się rozszerzyć zakres debaty nad postępowaniem wobec dziedzictwa przyrodniczego oraz wypracować nowe spojrzenie na te zagadnienia. We wszystkich tych przedsięwzięciach współpracowałem z cudownymi ludźmi.

Po opuszczeniu *Earth First!* w grudniu 1990, John Davis i ja postanowiliśmy stworzyć nowe czasopismo poświęcone ochronie przyrody – „Wild Earth”. Jednym z naszych głównych celów było połączenie tradycyjnej ideologii i praktyki ochrony dzikich miejsc i zwierząt z ochroną przyrody jako nauką biologiczną. Pierwszy numer „Wild Earth”, wydany wiosną 1991 r., promował ten właśnie cel. Po jego opublikowaniu wybitny naukowiec Michael Soulé napisał do mnie, sugerując mały zjazd aktywistów i biologów w celu omówienia ekologicznej wizji Ameryki Północnej. Gospodarzem zjazdu, który miał miejsce jesienią 1991 r., był Doug Tompkins, twórca tego, co znamy jako *Wildlands Project*. Od początku pracowałem jako redaktor, a później wydawca „Wild Earth” oraz prezes *Wildlands Project*. Jestem dumny z tego, w jaki sposób „Wild Earth” i *Wildlands Project* pomogły stworzyć ruch ochrony przyrody na miarę XXI wieku, który akcentuje znaczenie wartości ekologicznych.

Teraz postanowiłem pójść dalej i wciąż podążać w kierunku Gwiazdy Polarnej skutecznej ochrony Przyrody, ale już w nowym kajaku. Tego lata, tuż przed wycieczką do Thelon, stworzyłem (przy wsparciu zarządu *Wildlands Project*) *The Rewilding Institute* (Instytut Ponownego Zdziczenia), jako niezależny, nienastawiony na zysk *think-tank* („bank pomysłów”), poświęcony rozwijaniu i promowaniu idei i strategii, które polepszą ochronę przyrody na skalę kontynentalną w Ameryce Północnej. Opuściłem *Wildlands Project*, by stać się szefem i pracownikiem *The Rewilding Institute*, chociaż nadal piszę dla „Wild Earth”.

Nadrzędnym celem *The Rewilding Institute* jest próba przezwyciężenia problemu wymierania dzikich miejsc i gatunków. Ale dla mnie osobiście jest to także miła zmiana, pozwalająca oderwać się od bardzo szczegółowej pracy i projektowania regionalnych „siec” dzikiej przyrody, dzięki czemu mogę się skupić na obrazie większej całości, do czego zawsze mnie zachęcał Doug Tompkins. W *The Rewilding Institute* będę miał czas, by pracować nad ideami ochrony przyrody oraz formować je w nowe propozycje dotyczące działań w skali kontynentu. Jako *think-tank*, oprócz aktywnego udziału w przedsięwzięciach ochroniarskich, Instytut będzie pracował z całym spektrum inicjatyw ochrony przyrody. Będziemy kontynuować prace nad odpowiedzią na fundamentalne pytanie postanowione pół wieku temu przez Aldo Leopolda: Jakie są cechy zdrowego, normalnego obszaru?

W tym miejscu dociekań, nauki udziela nam Thelon. Po pierwsze, rodzime gatunki występują tam w gęstości zbliżonej do naturalnej. Gatunki mocno zależne od wzajemnych oddziaływań z innymi, jak wilki, są tu w populacjach wydajnych ekologicznie. Odgrywają swą rolę w kształtowaniu i regulowaniu innych gatunków oraz ekosystemu. Po drugie, obszar, powiedzmy, Nowego Meksyku i Arizony nie jest tu podzielony dziełami człowieka. Nieważne, czy jesteś wołem piżmowym, rybitwą popielatą, trocią jeziorową czy czarną muchą, krajobraz jest dla ciebie dostępny w skali setek mil. Ekologicznie efektywne populacje gatunków wysoce zależnych od wzajemnych oddziaływań, to fundamenty podstawy ochrony na skalę kontynentalną – ochrony prowadzącej do ponownego zdziczenia.

Ale nawet Thelon nie jest wystarczająco duży. Jego środowisko oraz doświadczenie w jego ochronie, a także nowe badania naukowe oferują nam taki wniosek: **Żeby faktycznie chronić ekosystem Ameryki Północnej, musimy go chronić w skali całej Ameryki Północnej.**



Alaska. Fot. Ira Mitchneck

Takie jest główne przesłanie naszego Instytutu. Żeby szybko i skutecznie rozpowszechnić tę zasadę, Instytut będzie miał postać niewielkiej, prężnej, odbiurokratyzowanej organizacji. Wiele pracy wykonają pomocnicy Instytutu, podzieleni na dwie grupy: współpracownicy naukowcy oraz współpracownicy-aktywiści ochrony przyrody. Współpracownicy naukowcy, w tym Michael Soulé i Brian Miller, stworzą i będą uzasadniać idee i strategie ochrony przyrody na skalę kontynentalną, podczas gdy współpracownicy-aktywiści pomogą sprawić, by owe idee i strategie zostały zaadaptowane przez szeroko pojęty ruch ekologiczno-przyrodniczy. Mamy jasną strategię tego, w jaki sposób „wszczepić” tę obiecującą wizję ochrony przyrody w skali kontynentu w szeroką społeczność ruchu ekologicznego (w 2004 r. Island Press opublikuje moją książkę „Rewilding North America”, której tematem są szczegóły idei i strategii ochrony przyrody na skalę kontynentalną [książka już się ukazała - przyp. redakcji]).

Podczas tego ekscytującego projektu chcę pracować z przyjaciółmi i pomocnikami w całej Ameryce Północnej. W tej mrocznej politycznej epoce w dziejach Stanów Zjednoczonych, z wojną wytoczoną przeciw ponadstuletnim osiągnięciom ochrony przyrody ponad podziałami partyjnymi, potrzebujemy inspirującej wizji, która poprowadzi nas naprzód mimo ataków i zainspiruje ludzi nadzieją na przyszłość. Musimy także mieć przygotowane śmiałe idee i strategie, gdy krajobraz polityczny zmieni się na lepsze. Obiecuję, że zrobię wszystko co będę mógł, aby przyciągnąć więcej osób do kontynentalnej wizji ochrony przyrody.

Dave Foreman

Tłumaczenie: Przemysław Prytek

Powyższy artykuł pierwotnie ukazał się w amerykańskim czasopiśmie „Wild Earth”, numer zima 2003-2004. Przedruk za zgodą autora.

Dave Foreman jest jednym z czołowych działaczy amerykańskiego ruchu obrońców przyrody. Działał m.in. w The Wilderness Society, później założył radykalną organizację *Earth First!*, a po odejściu z niej inicjatywę The Wildlans Project, wydającą czasopismo „Wild Earth”. Jest autorem jednej z najważniejszych książek poświęconych działaniom w obronie przyrody – jej polska edycja pt. „Wyznania wojownika Ziemi” ukazała się przed kilkunastoma miesiącami.